

Imponująca manifestacja muzyki polskiej w jubileuszowym tygodniu 10-lecia Polskiego Radja

Polskie Radio urządziło z dużym rozmachem tydzień jubileuszowy z okazji dziesięciolecia swego istnienia. Począwszy od niedzieli, 19 b. m., do niedzieli 26 b. m. wszystkie rozgłośnie polskie będą nadawały wyłącznie muzykę polską, i to w niebrywałej ilości. Będzie to olbrzymi rozmiar manifestacji artystycznej, w ramach której radiolubnie będą mieli okazję usłyszeć długi szereg utworów niemal wszystkich (znanych i nieznanych) kompozytorów polskich w liczbie kilkudziesięciu.

A więc na wstępie jubileuszowego tygodnia w niedzielę, 19-go, o godz. 8.45 orkiestra dęta 21 p. pod dyr. por. A. Chrapczyńskiego wykona na placu Marszałka Piłsudskiego szereg popularnych utworów swoich.

Właściwy program obchodu artystycznego dziesięciolecia Polskiego Radja rozpocznie się porankiem muzycznym (godz. 12-a) z sali teatru „Roma” w Warszawie, którego wykonawcami będą Orkiestra Symfoniczna Pol. Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga (1-szego kapelmistrza Radja) i Mieczysława Mierzejewskiego (2-go kapelmistrza). W programie koncertu figurują Uwertura do op. „Halka” oraz trzy arje moniuszkowskie w wykonaniu znanej i świetnej śpiewaczki Wandy Wermińskiej; poatem Koncert fortepianowy Fryderyka Chopina w wykonaniu znakomitego pianisty, ulubionego ucznia Mistrza Ignacego Paderewskiego — Henryka Sztopki oraz „Chmiele”, barwny obraz symfoniczny Stanisława Wiechowicza, kompozytora polskiego, i zadzierzasty „O berek” wraz z „Mazurem” Tadeusza Sygietyńskiego.

W drugiej części poranka wykonana zostanie głośna już dziś Suita ludowa „Hej, ty Wisło” Marijana Rudnickiego, w której wystąpi chór oraz znakomici soliści: Aniela Szlemińska (sopran), Janusz Popławski (tenor) i Aleksander Michałowski (bas).

Tego samego dnia o godz. 20-ej Irena Dubiska odegra słynny 1-szy koncert — skrzypcowy wielkiego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego z tow. orkiestry.

Pierwszy dzień tygodnia jubileuszowego zakończy wieczorny koncert reprezentacyjny rozgłośnie Pomorskiej z Torunia (godz. 21.35), w którym weźmie udział Orkiestra Marynarki Wojennej

oraz chór marynarzy pod dyr. kpt. A. Dulina (z Gdyni) i chór „Echo” z Bydgoszczy pod dyr. A. Roeslera, wraz z solistami: J. Kurpisz Stefanową (fortepian), F. Krysiem (śpiew) i K. Wilkomirskim (wiolonczela). Interesujący program zawiera m. in. „Pieśni o morzu” P. Maszyńskiego i B. Wallek-Walewskiego oraz długi szereg kompozycji polskich, zarówno instrumentalnych, jak wokalnych (Szymanowskiego, Perkowski, Szopskiego, Maliszewskiego, Melcera, Opieńskiego i innych).

Następnego dnia, w poniedziałek, po bardzo wczesnej „godzinie polskiej muzyki ludowej” w wykonaniu kapeli Feliksa Dzieżanowskiego, nastąpi transmisja koncertu orkiestry T. Seredyńskiego ze Lwowa (o godz. 12.25), którego program zawierać bę-

dzie utwory kompozytorów polskich starszej generacji: F. Nowowiejskiego, Z. Noskowskiego, H. Wieniawskiego, S. Paderewskiego i T. Joteyki.

Orkiestra pracowników tramwajowych i autobusów miejskich pod dyr. L. Cymmermana, wystąpi na Rynku Starego Miasta z koncertem, złożonym z utworów Z. Noskowskiego, S. Moniuszki, L. Cymmermana i L. Różyckiego (godz. 15 min. 30).

Znana pionierka muzyki polskiej, zasłużona pianistka Lucyna Robowska odegra o godz. 16 min. 15 długi szereg dzieł znakomych kompozytorów polskich starszej generacji, a godz. 17-ej Rozgłośnia Wileńska nada koncert reprezentacyjny, którego program zawiera utwory J. Paderewskiego, S. Węstawskiego i Tadeusza Szelińskiego (kom-

pozytorów wileńskich), oraz S. Moniuszki, L. Różyckiego, Czosnowskiego, Józefowicza i Świętochowskiego w wykonaniu miejscowych sił wileńskich.

Wieczorem tego dnia nastąpi transmisja słynnej i popularnej opery komicznej Ludomira Różyckiego z Teatru Wielkiego w Poznaniu pod dyrykcją młodego kapelmistrza, dyrektora opery poznańskiej, Zygmunta Latoszewskiego.

We wtorek 21 bm. o godz. 12 min. 30 Mieczysław Mierzejewski zadyryguje koncertem orkiestry Pol. Radja, w którego programie znajdują się utwory S. Moniuszki, P. Maszyńskiego, F. Rybickiego i L. Różyckiego.

O godz. 15 min. 30 J. Godlewska wraz z A. Boguckim odpiewają szereg pieśni ludowych w układzie kompozytorów polskich, a o godz. 16-ej min. 15 nastąpi transmisja koncertu orkiestry kameralnej pod dyr. A. Hermana z Krakowa, który zawiera w programie utwory Nowowiejskiego, Hofflera, L. Różyckiego, J. Galla, W. Zelenkiego i B. Raczyńskiego. Zaraz potem nastąpi transmisja koncertu orkiestry 63 p.p. pod dyr. por. Z. Grabowskiego z Torunia, o popularnym programie, a na zakończenie zabierze głos rozgłośnia poznańska, która nada koncert reprezentacyjny, złożony z utworów kompozytorów poznańskich: L. Kamińskiego, Z. Kasserna, S. Poradowskiego, F. Nowowiejskiego, R. Maciejewskiego oraz S. Niewiadomskiego, T. Majerskiego, L. Różyckiego i St. Kwaśnika z udziałem miejscowych muzyków poznańskich: Dyr. Z. Latoszewskiego, chóru „Hasło” i t. d.

Jak widać z przeglądu tych trzech pierwszych dni radiowego jubileuszowego tygodnia, sześć rozgłosni polskich weźmie udział w tym wszechpolskim koncercie radiowym. Najważniejszymi, z punktu widzenia artystycznego, ewenementami będą: poranek niedzielny z „Romy” w Warszawie, wieczorny koncert niedzielny z Torunia, popołudniowy koncert poniedziałkowy z Wilna i popołudniowy koncert wtorkowy z Poznania. Omówienie pozostałych dni tygodnia jubileuszowego nastąpi w jednym z najbliższych numerów.

Michał Kondracki.

Kto zwycięży: Bazyli, czy Michał Kwiek? Sąd nad królem cyganów w Konstancynie, pod Łodzią

ŁÓDŹ, 18.4. W czwartek, w godzinach rannych przez ulice Łódzkie w stronę Konstancynowa przyciągnęło 400 wozów cygańskich. Na czele tej karawany o różnym typie wozów jechało wspaniałe auto, własność przyszłego „króla” cygańskiego Michała Kwieka. Pochód ten rekrutował się z cyganów koczujących w Polsce w południowych jej województwach, z Czechosłowacji i Rumunii.

Poatem wszystkimi drogami powiatu łódzkiego w stronę Konstancynowa przyciągnęły karawany cyganów z innych dzielnic Polski, a

nawet z Niemiec. Jak się dowiadujemy, wśród cyganów zrodziło się niezadowolenie, spowodowane rozróżnieniem trybu życia dotychczasowego „króla” cygańskiego Bazylego Kwieka i w związku z tem zarówno cyganie z Polski, jak i sąsiednich krajów postanowili odbyć sąd nad królem, a na miejsce sądu wybrano Pragę pod Warszawą.

Przed ogólnym zjazdem cyganie postanowili odbyć zbiorowe narady w Konstancynowie pod Łodzią. Cygańska karawana, ciągnąca przez miasto, wzbudziła ogólne zainteresowanie.

30 kandydatów na fotel prezydencki w Toruniu

Dnia 15 b. m. upłynął termin zgłaszania ofert konkursowych na stanowisko prezydenta m. Torunia. Ofert tych wpłynęło aż 30. Nazwiska kandydatów w tej chwili są jeszcze nieznane.

Otwarcie ofert w ustalonym trybie zajmą się komisja radziec-

ka i rada miejska na swych posiedzeniach. Nastąpi potem ścisłe ogłoszenie przez wojewodę pomorskiego terminu wyboru prezydenta m. Torunia.

Wybór prezydenta nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie maja b. r.

Śmiertelne zatrucie mięsem w Radomsku

CZĘSTOCHOWA, 18.4. W Radomsku zanotowano niezwykle wypadek zbiorowego zatrucia mięsem i wędlinami.

Edward Rogowski otrzymał z komitetu niesienia pomocy dla bezrobotnych paczkę świąteczną, zawierającą mięso i wędliny. Po spożyciu tych artykułów cała rodzina zachorowała. Córka Rogow-

skiego, mimo pomocy lekarskiej, zmarła. Dwóch synów: 12-letniego Kazimierza i 14-letniego Marijana odwieziono do szpitala, gdzie Kazimierz również zmarł wkrótce, stan Marijana zaś w dalszym ciągu jest bardzo ciężki.

Zawiadomiona o wypadku policja zarządziła energiczne dochodzenia.

Zajścia z żydami w pociągach Warszawa — Otwock

Żydowski „Nasz Przegląd” podaje:

Jak się dowiadujemy, w pociągach, odchodzących w godzinach wieczornych do Otwocka,

stałe mają miejsce zajścia antyżydowskie.

Chuligani wskakują na st. Radockie do wagonów, wrzucając kamienie do przedziałów, w których znajdują się żydzi.

Z tego powodu kilkakrotnie zatrzymywane były pociągi.

W ub. czwartek w pociągu odchodzącym z Warszawy o godz. 9 min. 27 wiecz., napadnięty został 56-letni Izrael-Jakob Gutrad, który odniósł kilka ran.

W Falenicy otrzymał cios nożem Chaim-Judel Morgensztern.

Z radja

Po dziesięciu latach

— A więc, stawiamy się znowu — wszyscy trzej, do dyspozycji redaktora.

— Chwytam za to słowo, panie Romanie. Powiedział pan: „do dyspozycji”. A chociaż normalnie jest to tylko frazes życiowy, do niczego nie obowiązujący, tym razem weźmę go dosłownie i poproszę, aby rzeczywiście panowie byli „do mojej dyspozycji”, to jest pozostawili jednak w mojem ręku inicjatywę. Inaczej bowiem obawiam się, że z tych naszych dyskusji niewiele pozytywnego wyjdzie. Przed tygodniem ja oddałem się całkowicie do dyspozycji panów — i to nie było dobrze.

— Dlaczego? Czyżbyśmy nie poruszyli paru bardzo ważnych tematów i to w sposób, że tak powiem, syntetyczny?

— „Syntetyczny”, to niebardzo. Raczej — analityczny. Panowie sypali przykładami, bardzo obficie. Ale syntezy wynikło stąd niewiele. Raczej tylko pokazało się, jak wiele rozmaitych kwestyj nasuwa się, gdy mowa o radiofonii, ile tu rzeczy nieustannie szwankuje i jak trudna, a jednak konieczna, jest praca na współpracy słuchaczy z ludźmi radja nad stałym podnoszeniem poziomu naszej radiofonii. Ale nie o to mi w tej chwili chodzi...

— Ach, widzę — wrócił p. Władysław — że na manuskrypcie paskiego feljetonu, choć jeszcze białym, widnieje już tytuł „Po dziesięciu latach”. Widocznie więc pragnie pan, aby dzisiejsza

nasza rozmowa była poświęcona temu właśnie dziesięcioleciu. Mój Boże, ileż wspomnień nasuwa się, gdy wróćmy myślą do tych czasów z lat 1924 i 1925, kiedy to się majstrowało zawzięcie rozmaite aparaty i „chwytało Europę”, bo Warszawa jeszcze stacji nie miała. Należę przecież do „weteranów” wśród radiolubnych. Ale jeśli porównam czasy tamte z obecnymi, to muszę stwierdzić znaczną obniżkę tej, że się tak wyrażę, skali emocjonalnego napięcia, które łączy słuchacza z radjem. Dawniej było to coś nowego, atrakcyjnego, niemal cudownego, a każdy radioamator miał przeświadczenie, że jego eksperymenty to nie tylko „zabawka”, ale że te miliony takich jak on wspólnymi wysiłkami pomagają rozwojowi nowego wynalazku. Bo tak i było. A dziś? Zbanalizowało się radio i zbanalizował nasz do niego stosunek...

— I zgadł pan i nie zgadł. Tytuł napisałem i zamierzam go pozostawić, ale tylko po to, aby w jakiś sposób „uczczyć”, że tak powiem, rocznicę naszej radiofonii. Na omawianie dziesięciolecia przyjdzie raczej kolej za tydzień, gdy trzeba będzie ocenić wykonanie publicznego programu. Ale do reminiscencji nie mam dziś ochoty ani nawet możliwości. Należę przecież do młodszych radiolubnych.

— Czy możliwe? Pan!?

— A tak. Przed miesiącem właśnie „obchodziliśmy” swoje trzecie, przedtem zaś tylko dwa nie słuchałem radja (chyba dorywczo, kiedy np. transmitowano odcinek papieskie albo koncert Paderewskiego i przy innych podobnych okazjach), ale nawet należałem do jego zdecydowanych wrogów. Pamiętam i ja te wspomnienia przez pana lata, kiedy prawie nie sposób było zejść do kogokolwiek ze znajomych, aby nie wpaść na teoretyczne dyskusje o cewkach, napięciach, transformatorach i nie musieć oglądać rozmaitych konstruktorskich wyczynów. Patrzyłem na tych ludzi (niech pan nie razi szczegółów) jak na wojowników. Prawdziwie informacja o numerach abonentów za mało ma przewodów, albo za małą obsługę. Należałoby oczywiście usunąć te niedogodności, aby ludzie nie tracili czasu na próżno.

Trudności w telefonie

Od pewnego czasu uzyskanie informacji z telefonicznego „biura numerów” w Warszawie na strzecha trudności, gdyż przeważnie długo trzeba czekać, zanim po wielu sygnałach przemówi telefonistka, albo też natrafiamy na sygnał „zajęte”. Prawdopodobnie informacja o numerach abonentów za mało ma przewodów, albo za małą obsługę. Należałoby oczywiście usunąć te niedogodności, aby ludzie nie tracili czasu na próżno.

— Wgłębiam się w ten temat (jak to zresztą bywa z każdym s. u. chaczem) rozmaite grzechy naszej radiofonii i dlatego, gdy mi w pół roku później proponowała reedakcja prowadzenie tych feljetonów, przyjąłem propozycję nie tylko z ochotą, ale wręcz z pasją. Z tą pasją zresztą odnoszę się do radja w dalszym ciągu, a w szczególności także z okazji dziesięciolecia.

— Taki z pana nałogowiec radiowy? — Bynajmniej. Nie w tem znaczeniu użyłem słowa „pasja”, ani nie w tem, że z okazji radja nie raz, jak to mówią, pasja człowieka bierze. Chodzi mi o tę pasję, jaką się wkłada w pracę, wykonywaną z całym przejęciem i w poczuciu, że rzeczywiście może się pozytywnie na coś przydać. Radiofonii naszej) jak i każdej radiofonii (w ogóle) grozi to, że o ile przedtem eksperymentowali tylko radio-amatorzy, to obecnie coraz więcej mamy eksperymentów ze strony tych, którzy radjem kierują. W tych warunkach wzrasta odpowiedzialność — nie tylko krytyki, ale całej w ogóle „radiopubliczności”, która powinna zbiorowo, utrzymując z radjem stały kontakt listowny, współpracować nad „prostowaniem dróg”. I jeśli czego, to tego przedewszystkiem Polskemu Radju z okazji dziesięciolecia życzę.

— No, ale o cóż właściwie redaktorowi chodziło przy rozpoczęciu naszej dzisiejszej rozmowy? — zabrał głos znowu p. Jan. — Bo właściwie, wyrażnie pan to powie, dział, nie o dziesięciolecie...

— Ach, tak. Bardzo dziękuję za tę uwagę, która mnie ściga spowrotem na twarde grunty bezpośredniej rzeczywistości i aktualności. Chodziło mi o to, że jeśli mamy kontynuować nasze dyskus-

je, to jednak muszę zastrzec sobie prawo inicjatywy w tem znaczeniu, by mój dyskusyjny najważniejszą sprawą z ostatniego tygodnia, na które w przeciwnym razie nie starczyłoby już czasu, gdy się o czym innym pogadamy. W tej chwili naprzykład mam dwie takie bolączki, z którymi muszę się wyładować.

— I jakież to?

— Słuchali panowie zapewne, przynajmniej p. Roman i p. Władysław, pogadanki Skińskiego na temat „szarego człowieka” w literaturze.

— A tak, śmiało wypalił to, co każdy z nas myśli. Bo już rzeczywiście zadość tych ustawicznych frazesów o „szarym człowieku”.

— Otóż to właśnie. Pogadanka Skińskiego, ujęta w sposób śmiały i niezależny, stanowi pouczający przykład, iż mimo upadstwowienia radja pozostało w niem jednak miejsce na pewne głosy niezależne, odbiegające od szablono. I życzyć sobie można tylko, aby takich audycji, przeciwnych szablonowości, było jak najwięcej. Ale wkrótce potem nastąpiła pogadanka „Przed wywiezieniem do Batorym”, która była wręcz irytująca.

— No, tak — zauważył p. Roman. — Co mi tu mają gadać przez radio o rozkoszach projektowanej jazdy na Antyllę, kiedy każdego pierwszego kłopotu się raczej o to, jak pokryć z obrotowej pensji najkonieczniejsze wydatki.

— W sedno pan utrafił. Jeśli radio ma pełnić obecnie rolę t. zw. państwowotwórczą i oddziaływać przedewszystkiem na „szarych ludzi”, no to nie powinno nadawać audycji, które tym szarym ludziom takie irytujące nasuwają refleksje.

— Może im chodziło o rekl-

me? — wtrącił p. Jan. — Ba, kiedyż już od dwóch miesięcy lista jadących jest pełna! — Ja sobie jednak przypominam — odezwał się p. Władysław — że wedle komunikatu w prasie miało to być „pierwsze sprawozdanie z audycji, jaką Polskie Radio rozpoczęło swą sprawozdania z podróży dookoła Europy naszego drugiego transatlantyku”.

— Ba, kiedyż nie było jeszcze o czem „sprawozdawać” i audycja była zupełnie zbędna. Z punktu zaś ogólnoprogramowego był to nonsens — i to szkodliwy.

— No, a druga „bolączka”? — To audycje przedświąteczne, w ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. O świątecznych nie mówię: były naogół dobre i ciekawe. Ale przedtem, zwłaszcza w Wielką Sobotę... Panowie słuchali?

— A któżby to wytrzymał? Dzwonili i dzwonili.

— Więc, po co nadawać audycje, których właściwie nie słucha się lub słuchać nie można, choćby się chciało. Ledwie się skończyła transmisja rezurekcyjna z Wawelu, uraczył nas tenże Kraków drugą rezurekcją ze studja, niewiadomo po co? Produkcowały się i inne miasta, bez żadnego ładu i składu, bo wszystkie „na tón sam manjer”. Było tam także słuchowisko z Torunia, wręcz okropne, było ustawiczne stękanie aktorskie i silenie się na sztuczność, a więc fałszywy, patos — którego wprost słuchać nie można.

— Aż tak ostro kwalifikuje redaktor te audycje.

— A tak. Bo uważam, że tu trzeba wprost bić na alarm. Ale o tem pomówimy obszerniej na drugi tydzień. M. Grzegorzyc